

BREUGELANDZKA FARSA

Twórczość belgijskiego dramaturga, Michela de Ghelderode'a, zmarłego w r. 1962 jest nam coraz bliższa. Zwłaszcza, gdy czytamy go (i oglądamy) po doświadczeniach z awangardą lat pięćdziesiątych. Niebłahy wpływ na recepcję autora *Czerwonej magii* ma również dzieło filmowe Bergmana, które uitorowało w naszej świadomości drogę symbolicznemu obrazowi świata, z całą metafizyką człowieczego losu.

Ghelderode bowiem podejmuje również z obsesyjną dociekliwością problem ludzkiej egzystencji, demaskując boleśnie i z wyszukaniem okrucieństwem złudzenia i bezsilność człowieka wobec formuł ostatecznych jak życie i śmierć. Ale czyni to, w przeciwieństwie do ascezy Becketta czy Ionesco, poprzez bogaty wręcz rozpasany teatr, odwołujący się do tradycji średniowiecza i renesansu.

Głębią jego sztuki jest folklor i malownicza obyczajowość starej Flandrii, tak sugestywnie ukazana przez Breugla, teatr elżbietański i hiszpańska tradycja dramatyczno-sceniczna. Utwory Ghelderode'a to barwny świat bogatych i biednych, błaznów i szarlata-
nów, władców i poddanych, diabłów i lubieżnych czarownic, rabelaisowskich opojów, kazirodców, złodziei, bluźnierców; jakiś wyolbrzymiony, pokracczny korowód zła i rozpasania występku i zbrodni, w którym pojawiają się diabły i duchy, w którym wszystko jest mo-



Zajęcie górne: Jan Krzywdziak, Stanisław Michno, Tytus Wilski.



żliwe. Świat Ghelderode'a jest wstrząsany paroksyzmem śmiechu, wesołości, zabawnych i komicznych sytuacji. Jest to zazwyczaj śmiech i humor grubej farsy, spod której wyziera okrutna prawda o człowieku i świecie.

FARSA MROCZNYCH (prapremiera polska!) na scenie nowohuckiego Teatru Ludowego w reżyserii **Matyldy Krygier** (scenografia **Władysława Wigury**) to właśnie taki świat wielkiej, niepohamowanej zabawy, podczas której rozgrywa się z pozoru tylko melodramatyczna akcja. Fernand, oczekujący śmierci jak zbawienia przed okrucieństwem egzystencji, dozna wielkiego przeobrażenia, gdy ujrzy prawdę o opłakiwanym ideale swojej adoracji. Ghelderode uruchamia tu, jak w większości swoich sztuk, wymyślny mechanizm kompromitacji pozorów i złudzeń. Jest brutalny, drastyczny i rubaszny w swoim szyderstwie. I przez to piekielnie trudny do zagrania.

Jest to bowiem farsa z podwójnym dnem. Jakże łatwo ją zwichnąć i spłyć, idąc po obrzeżach urody samej zabawy i urokliwej nieprzyzwoitości. Taki tekst trzeba grać ze stoperem w rękę i z matematyczną dokładnością wymierzać, gdzie się styka farsa z dramatem, a filozofia z zabawą. Gdzie śmiech milknie, bo wkrada się niesmak, zażenowanie i odraza, gdzie groza mocuje się z udaniem i rubasznością.

Nowohucka inscenizacja **FARSY MROCZNYCH** zawiodła aktorsko, przelastczając się w karnawałową zabawę. I dowiodła, nie po raz pierwszy zresztą, że najtrudniej wystawić i zagrać farsę, nawet tak atrakcyjną teatralnie, jak tekst Ghelderode'a.

Amabilis